

Dubrowska Janina

8080

Mł. Jekat. lat 18 uchenica.

Wypowiedziona dnia 13 IV 1940 roku. Ja siostra z dwoma braćmi i ze stryjkiem, ze wsi Bronostowo, woj. Warszawskie do Rosji, do Karakstańskiej obłasti Kokeretawski rejon posiołek Aleksandrowka. Teren ten był nizinny, dookoła step. Budynki były przeważnie z drewna, były też i z ziemi. Ja mieszkałam w domu kotłownym. Miał on 4 m. szerokości i 6 m. długości, mieszkało nas w nim 5 osób. Co do życia higienicznego to bywało różnie. Ale przeważnie tak że dzisiaj tak ci trochę wspominać. Mieszkałam wypowiedziona za to że ojciec mój pracował w gminie i powadziło się nicie. Ludność tam była wszystko polska. Przeważnie z miasta, było też kilka rodzin ze wsi gospodarny. Ale wszyscy żyli w zgodzie i pocieszali się wzajemnie wiadomościami. Cały dzień spędzali przy pracy. Warunki pracy były bardzo ciężkie. Treba było natrudować całą platformę piasku, to w ten sposób otrzymać 800 gram chleba, (który) zarobek miesięczny przeciętnie wynosił 150 rubli. Wypowiedziona rodzinny, to przeważnie te 800 gram chleba, który dostawałam ja i brat, a siostra z bracińskim młodszym w niepracowali dostawali po 300 gram i zupa, która można było kupić w ich tej statorowej. A jadło ja się tak, aby nie czuć jej smaku i zapachu. Ubrania żadnego kupić

niebyło można. Dlatego że nie było górnicy i nie było za co, żeby nie żyć na złach, trzeba było jeszcze sprzedać swoje resztki przywiezione z Polski, bo chociaż pracowaliśmy dniem i nocą to jednak niewystarczało nawet na czarny chleb. Co do życia koleżeńskie to było bardzo dobre. Dużo było młodzieży, mieliśmy swoją orkiestrę. Często po pracy robiliśmy się, ale zawsze tylko w towarzystwie swoich ludzi polskich. Mieliśmy dużo polskich książek, więc wieczorami czytaliśmy i tak wiedzieliśmy przez te kilkanaście miesięcy żyliśmy naprawdę po bratersku. Władze sowieckie krzywo na to patrzyły i różne rzeczy wygadły, ale zaprzeczyc tego nie mogły. Ponieważ była wielka część mężczyzn przedsiębiorczych Polaków. Często robili różne zabrania i muszeli Kardega Polaka aby był obecny na nim. I mówili żeby w Polsce jemu wspomnieć i budować sobie domy i żyć tu, nie myśleć o powrocie. Często pytali się jak to było w Polsce, gdzie im mówiono, przede to nigdy nie wierzyli. Pomoc lekarska była bardzo mała, z powodu braku lekarstw. Szpital był na miejscu, ale gdy ktoś tam padał to jeszcze przed śmiercią. Letnimi tygodniami w nim nie padano, a mroz był na 60°. Jeśli chorą dziewczyną: kawałek czarnego chleba i trochę herbata. Więc nasi ludzie bardzo go unikali. Jak ktoś był chory to mówili jemu przedtem siebie nie odstawiali do szpitala. Mówili, wole umrzeć w domu przy swojej rodzinie. Zmarło tam kilka naszych osób. Gomiszdy innemu zmarł mój stryjcio. Dubowcki Andrzej, Kulewski Józef, Kunkowski, Komeniecki,

Kotlerowska Danuta. Grodzka, Józefa. Amnestia u nas była ogłoszona
15 IX 1941 r. Wówczas Tatusi mój wrócił z więzienia. Brat
pojechał do więzienia, a ja pracowałam dalej. W maju w roku 42
braciszek pojechał już jako więzielnik i pojechałiśmy na
pół wzdnie do Urbehistenu. Odtąd brat odrazu poszedł
do stacji juneków. Ja po kilku dniach dowiedziałam się
ze dzieńami przyjmują do juneków, więc wróciłam wraz
z siostrą. Tatusi został w więzieniu, obecnie znajduje się w Teheranie.
Ja wraz ze siostrą wyjechałam na granicę.